GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 336.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 16 Grudnia 1829 roku we Srodę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 15 Grudnia 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	860	—	859	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	597	—	—	—
Z krot. ter.	. . .	—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	594	—	—	—
z krot: ter:	. . .	600	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	912	—	—	—
Lipsk 100 tal.	3 mies.	—	—	-	—
Londyn, 1. l. szter.	2 mies.	42	—	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	182	—
Petersburg ditto	1 mies.	—	—	180	15
Paryż, 300 fran.	2 mies.	490	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	624	—	622	15
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	597	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	34	20	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	19	27	—	—
ditto stare. ważne .	19	23	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory		—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . , . . .	180	10	179	20
Bilety bankowe aust: za 100f.R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, (*)	97	15	97	12

Papiery.	żądano		płacon	
Obligacje udziałowe po zł. 300	343	—	340	—
ditto ditto w partyach. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WARSZAWA. — Na ostatnim targu płacono: pszenicę 16 do $21\frac{1}{2}$, żyto $7\frac{3}{4}$ do 10, jęczmień 7 do 9, owies 5 do $5\frac{1}{2}$ zł. za korzec.

LONDYN. — *Dnia* 1 *grudnia.* — Piękną wyborową pszenicę płacono 1 do 2 s drożéj, ale to podwyższenie nie miało żadnego wpływu na gatunki pośledniejsze, z których wiele nieprzedanych zostało. — Pszenicę zagraniczną byle piękną kupowano także, a piękną Gdańską płacono 1 s drożéj jak w zeszłym tygodniu. Jęczmień trzyma się w cenie ale nie ma odbytu. Owies tylko piękny znalazł kupujących. Za piękną fasolę dawano 1 s drożéj.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego.* Stósownie do artykułu 124 prawa sejmowego, o towarzystwie kredytowém ziemskiém ogłasza, iż listy zastawne sztuk 3 litera C. Nro 7645, 7646 i 7647, wraz z dziesięcioma kuponami skradzione zostały właścicielowi Jackowi Mandeckiemu we wsi Maliszowie w powiecie Radomskim, województwie Sandomierskiém zamieszkałemu, który z tego powodu zaniósł żądanie do dyrekcji głównéj o wygotowanie dla niego nowych listów zastawnych. Wzywa się zatém wszystkich którzyby do własności wspomnionych listów prawa jakowe rościli, aby z takowemi do dyrekcji głównéj w Warszawie, w przeciągu roku jednego od dnia 15 maja 1829 roku, jako daty piérwszego ogłoszenia, niezawodnie zgłosili się, inaczéj rzeczone listy zastawne umorzone zostaną. -- W Warszawie dnia 21 lutego 1829 r. -- Za prezesa, radca dyrekcji głównéj. M. *Cissowski.* -- Pisarz dyrekcji *Drewnowski.*

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj Zł. 1 gr. $27\frac{2}{3}$.

Wiadomości Warszawskie.

— Wyszedł w drukarni A. Gałęzowskiego ozdobny Noworocznik na rok 1830, pierwszy w naszym kraju z taką ilością rycin na miedzi. Wiadomość o nim jako też o innych nowościach na rok 1830 w téjże drukarni, znajdą czytelnicy, w załączoném do dzisiejszego numeru zawiadomieniu.

(Nadesłane). *Licytacja duplikat Puławskich.* — Kupować katalog xiążek, a tém bardziéj dla saméj ciekawości; wydać 4 złp. żeby wiedzieć, jakie duplikaty miała bibljoteka Puławska; zdaje się być rzeczą wcale niezwyczajną i niepochopną. To też i katalog duplikat, acz wydrukowany tylko, jak słychać, w 300 exemplarzach, ledwie w dziesiątéj części rozprzedany, małéj liczbie osób mógł objawić dziwnéj rzadkości skarby swoje bibljograficzne. Ja także katalogu nie kupiłem; ledwie nawet wiedziałem o rozpoczęciu się licytacji po któréj zrazu niewielem rokował; już nawet myślałem że skończona, gdy w przeszły piątek (11 grudnia) zboczywszy do giełdy dla dowiedzenia się, jak stoją akcje udziałowe, zadziwiony zostałem niespodziewanym widokiem proklamatora, stojącego, niby w katedrze z czarnym młotkiem w ręku; i usłyszałem, jak dokoła, niezbyt liczna ale ożywiona xięgolubów drużyna, głos jego piątkami podsycała i w szlachetnym wyścigu okrywała się (jak stoi w godle katalogowym) olimpijską kurzawą. Wszyscy z pilnością to

na młotek, to na xiążkę patrzali, żadne rozmowy nie przerywały uwagi, zdawało się że genjusz bibliografji wołał na nich: *fugit horacarpe librum, dum loquimur inde est.*

Przez ciekawość chciałem zajrzeć do katalogu, przybitego *gratis* dla publiczności na tablicy obwieszczeń; przez ciekawość posłuchać licytacji. Jedna przejrzana karta nęciła mię do drugiéj, trzeciéj i ostatniéj; zabawiwszy się przedażą jednéj xiążki, ciekawy byłem jak się druga, trzecia i ostatnia przeda; tym sposobem byłem świadkiem całéj piątkowéj licytacji od g. 4 do w pół do 8; a com tam widział, słyszał, uważał i rozmyślał, to czytelnikom gazety opowiedzieć pośpieszam.

Kiedy wiekopomnéj pamięci Tadeusz Czacki, działalność swojéj obywatelskiéj duszy ograniczyć musiał spokojną nauk dziedziną, kiedy z jednéj strony elektryczną prawie siłą otwierał worki spółobywatelów na zakłady szkolne, ściągał nauczycieli, zwoływał młodzież: a z drugiéj, dziwną pracą, szybkością, hojnością i niepospolitą naówczas znajomością wydzierał mułom, zapomnieniu, a często i pogardzie skarby naszéj literatury i zgromadzał je w jednę całość, w jednę bibljotekę, aby wnuki nasze miały co czytać: wtenczas któżby śmiał myśléć, że znaczna część tych skarbów pojdzie dziś na drobiazgową przedaż! Któżby znowu śmiał myśléć, że wiele xiąg zdobiących pałac dziedziców Puławskich, tuż z pod progów, z pod opieki Sybilli Polskiéj, przejdzie do bursy warszawskiéj pod młotek licytacyjny. Stało się jednak, co spodziewaném nie było. Szczególne zdarzenie, zdarzenie jednak wielce pomyślne dla literatury naszéj (*), zrządziło, że dwie wielkie bibljoteki XX. Czartoryskich i Porycka złączyły się w jednę. Zasmucone cienie Czackiego na widok xiąg wynoszonych dla nowego pana aby już *pająk wił spokojnie pajęczynę w przybytkach skarbów jego*, uczuły zapewne ulgę, gdy przed progiem stojące wozy z pakami obróciły się ku Puławom. Znana jest obywatelska przyjaźń wieczystego niegdyś wizytatora szkoły Krzemienieckiéj z kuratorem Wileńskim. W świątyni Sybilli pomnik Czackiego stoi pośród droższych pomników naszych, tuż przy Kościuszce, Koperniku, Zamojskim, Żołkiewskim; i nad xiążkami Czackiego w bibljotece Puławskiéj możnaby złoty dać napis: *ubi cor tuum, ibi et thesaurus tuus.* Z takowego to najwięcéj połączenia tych bibljotek powstały duplikaty niniejsze. Czyby je nielepiéj było zatrzymać na zawsze przy bibljotece Puławskiéj? nie wiem. To pewna że dziś dostają się one osobom które w nich ważność, rzadkość i pamiątkę pochodzenia szanować będą umiały; i to niezawodna, że owa licytacja stanowić będzie epokę w bibliografji Polskiéj.

Kiedyż zaiste podobna przedaż wydarzyć się może. Sam oddział xiąg polskich oprócz dodatków obejmuje numerów 2264. Wiele zapewne natrafia się tu pospolitych lub nieważnych świstków; lecz wieleż takich, których i w znacznych nie ujrzysz bibljotekach; cóż dopiero gdy dzieła niezmiernéj rzadkości w dwóch exemplarzach obaczysz; gdy obaczysz xiążki ważne w mnogich dziś spisach bibljograficznych wcale nieznane. Kiedyż znowu pojdą na przedaż razem cztery wielkie dzieła *Reja*, i to jeszcze *Wizerunek* w dwóch exemplarzach? Kiedy *Paprockiego dwa gniazda cnoty*; dwa *herbarze*; *Koło rycerskie*; *Nauka na przypadki życia*; *Zwierciadło Morawskie*; *Ogrod królewski*? możnaż przemilczeć *grammatykę Stoińskiego*; *Statuta pierwsze synodalne*; *Statuta węgierskie z ryciną syntagmatów polskich*; *rozmaite dzieła angielskie o Polsce*; *Oczka dworską niemoc*; *Sznebergiera o zachowaniu zdrowia*; *zielniki Syrenjusza* a osobliwie *Marcina z Urzędowa*? Dzieła te w katalogu większemi literami ogłoszone, wynotowałem na prędce, nie ręcząc, owszem domyślając się wielu innych bardzo ważnych, których dostrzedz nie pośpiałem; spieszyłem się bowiem zwrócić uwagę na żwawo postępującą licytację.

Zastałem na odział filozoficzny. *Albertus de intellectu* z r. 1504 xiążeczka jedna z piérwotnych druków Krakowskich nie poszła wyżéj nad 16 złp. *Burtiusza Dialectica* ceniona przez Lelewela do 80 złp. dostała się panu Hugues za 48 złp; Lecz *Zwierciadło Reja* acz świeżo przedrukowane, acz podobnopisem w tytule i w kilku kartach dosztukowane, acz w Lelewelu nie cenione wyżéj nad 140 złp. wzniosło się jednak orlim lotem od poziroméj piérwiastkowéj taxy 60 złp. do 400 złp. gr. 5. *Lorichiusz o wychowaniu przełożonego*, tłómaczony przez Koszuckiego a drukowany u dziedziców Marka Szarfenberga 1588, dopisany w kilkunastu kartach, przeniósł się do Żołborza tylko za złp. 45. Za piękny exemplarz: *Petryckiego polityki, etyki i ekonomiki* razem, w mocnéj staroświeckiéj oprawie Pan H. zapłacił tylko 130 złp. *Olizarowskiego polityka* doszła 33 złp. Po Olizarowskim nastąpiło kilka numerów obojętnych, przeszedł wreszcie numer 842. Po owym numerze, lekki szmer w zgromadzeniu, lekki uśmiech na twarzach zapowiadały ważny jakiś wypadek tego wieczora. W tém, w ręku proklamatora błysnęła złocona, w czerwony safian oprawna stęplem pogoni ozdobiona mała xiążeczka in 4to i usłyszano tytuł: Filopolites, to jest miłośnik ojczyzny, drukowany w Krakowie 1588. Piérwiastkowa cena złp. 20. Powstał wnet żwawy wyścig z różnych stron sali. Już 100 złp. mijało, już 200, już się zbliżało do 300, gdy zmęczenie proklamatora i ciekawość obejrzenia tego klejnotu, chwilowy przerwę sprawiły. Miałem i ja w ręku Filopolitesa. Brak w nim tytułu i dedykacji do Andrzeja Szafrańca, tudzież wierszy na jego herb: Stary koń (którego rycina zdobi tytuł). Brak ten zastąpiony przez fac simile. Na odwrocie okładki ręką Xcia Czartoryskiego G. Z. Podol. zapisano: iż tę rzadką xiążkę Pan Felix Biernacki przyniosł w darze dla bibljoteki Puławskiéj. Po dedykacji na górnym brzegu piérwszéj karty dzieła, Załuski zanotował: *author est anonymus* i kilka krzyżyków na znak rzadkości położył; u dołu téjże karty dodał Czacki: *drukowano u Macieja Wierzbięty*. Tak szczególny zbieg dopisków, tak wyraźne świadectwo iż dzieło to znajdowało się w ręku trzech mężów równie miłością ojczyzny jak miłością xiążek sławnych, dodały zapewne nadzwyczajnéj ceny Filopolitesowi a podżogi kupującym. Słyszałem pytających się: dla czego tak pięknéj pamiątki bibljoteka Puławska pozbywa się? słyszałem i odpowiedź, że exemplarz Puławski jest zupełny i ma brzegi daleko większe; że własnoręczne dopiski jakkolwiek szanowne nie są tam rzadkością. To słyszałem i bez kommentarzów powtarzam. Po lekkiém wytchnieniu wyścig

(*) Bibljoteka Porycka, jak w swoim czasie słychać było, musiała być przedaną *koniecznie*, choćby nawet za granicę. Towarzystwo przyjacioł nauk nie mogło spółubiegać się z brzęczącą gotowizną, Puławy chciały i mogły.

z nową żwawością rozpoczęty, doszedł do 300 i już tylko dwóch zapaśników zostało. O to progressja aukcji od tego stanowiska wiernym spisana ołówkiem, JW. M. zł. 310; P. H. i gr. 5; 330 + gr. 5; 360 + gr. 5; 380 + gr. 5; 400 + gr. 5; 410 + gr. 5; 420 + gr. 5; 440 + gr. 5; 450 + gr. 5; 500 + gr. 5. — raz — dwa — trzy, — milczenie — młotek uderzył — Filopolites dostał się Panu H.

Po tak sławnym wyścigu, Goślicki po angielsku, nie wzbudził już tyle interesu, chociaż wcale dobrze poszedł bo od 40 zł. do 145 i dostał się także nabywcy poprzedzającego numeru. — Statut Łaskiego całkowity z rycinami przedał się za 110; mniéj cały za 85 zł. a najgorszy za 45 zł. — Statuta Zygmunta I wydania 1524 roku z ciekawym drzeworytem Zygmunta i Bony za 54 złp.; sześć tomów *Voluminów legum* jeden exemplarz za 160 zł. drugi za 148. Posiedzenie trwało do pół do 8; było zapewne jedném z najciekawszych w ciągu téj interessującéj licytacji, i na pamiątkę tego wieczora upraszam redakcji o przedrukowanie tuż przy tym artykule wierszy mało zapewne znanych o zbieraniu xiążek, a wyjętych z liryków Kochowskiego.

Pieśń 36. — *Bibljoteka.*

— *Do Wielm. J. M. P. Jakóba na Michałowie Michałowskiego kaszt. Bieckiego.*

Kto chciw złota, złoto zbieraj,
Kto sławy, z ordą się ścieraj,
Komu Bach mił swym zwyczajem
Niech się podsyca tokajem.
Kogo nie mierzi Phillida
Niech się przechodzi do Smida:
Komu welbie smerzą mole,
Niechaj ze psy jedzie w pole.
Twe myślistwo jest w téj chlubie,
Michałowski cny Jakubie;
Nad królewskie że je kładę,
Piękną mądrych xiąg gromadę.
Ptolomea wielkie dzieło
Biblioteki wsławiło,
W której siedmkroć sto tysięcy
Ksiąg było, jeśli nie więcéj.
Alexander gdy do rady
Wszedł, nigdy bez Illjady;
Tę tak kochał, i szanował,
Pod poduszką że ją chował.
Alphons także z Arragony,
Na dziw Królom, Król uczony,
W swych dyskursach gdy wesoły
Księgi zowie przyjacioły.
A nuż Rzymskie Belwedery
Syxtusowéj maniery,
Niezliczone w nich xiąg szyki,
Rożne, różnych głów języki.
Aleć osme czynić dziwy
Może, stan pański szczęśliwy;
Według miary mieć xiąg sprzęty
Dość: kto chęcią ich ujęty,
Ja to w twoim chwalę stanie,
Luby Muzom Kasztelanie;
Żeś przed się wziął te imprezę,
Dla xiąg łożąc znaczną spezę.
Mieć ogarów huczne głosy,
I angielskie złe Molossy,
Chować bierne wilka charty,
Co im niedźwiedź żart uparty.
Hucz, biesiaduj, kupcz towary,
Miej sławę zbiwszy Tatary,
Zamknięj złota mnoho w skrzyni,
To cię mądrym nie uczyni.
Lecz komu Bóg tę chęć zeszle,
Iże w uczonym rzemieśle,
Zaprawuje affekt tęgi
Myślistwem na mądre xięgi.
Te kapłanom peda dały,
I poważne pastorały,
Wystawiły mądre męże,
Poczyniwszy z nich Papieże.
Księga pewnie, nie psów zgraje,
Senatorom mądrość daje:
Księga nauki mistrzyni,
Znich dowcipnych mowców czyni.
Jako tam ktoś, wleb się drapie!
W radzie rzecz, nie o harapie;
Insza wilki szczwać i liszki,
Fochy stroić, tłuc kieliszki.
Ow zaś co się xięgą bawi,
Słodko zdanie swoje prawi,
Gdy poważnych racii ruszy
Swych nadstawia senat uszy.
Bo publiczne, wierz mi sprawy,
Potrzebują téj zabawy;
By senator chutne oko
Zapuszczał w statut głęboko.
Trzeba zwiedzieć polityki
I ojczyste wtąż kroniki,
Krajopisów historie
By można znieść minucie.
Ale ktoż dziś ten koszt łoży?
Woli psa zapłacić droży,
A ksiegi gdzieś w szafie siedzą,
Co w nich? same mole wiedzą.

Na tém kończę; dalsze wiadomości o licytacji odkładając na później. T. S.

Dziś zimna stopni 9.

GRECJA. — Z *Eginy dnia* 21 *października.* — Zeszłéj niedzieli popłynął prezes na statku parowym do Napoli di Romania, gdzie jest tymczasowa rządu stolica. Bióra władz centralnych dostały już rozkaz aby się tam udały. Wyszło postanowienie prezesa, polecające puszczenie w obieg nowych pieniędzy zwanych *Phenix* i *Lepta.* Fenix jest srebrny i ma w sobie 100 leptów (6 fenixów czynią jeden piaster hiszp. czyli 8 zł. 28 gr. pol., można więc przyjąć 1 fenix na 1 złp. 15 gr.) Lepty są miedziane. Słychać że zamiar hr. Capodistrias odwiedzenia hr. Diebitscha w główéj jego kwaterze, nie przyszedł do skutku na wyraźne żądanie tego ostatniego, który miał oświadczyć hr. Capodistrias, że nie może przyjąć zaszczytu jego odwiedzin, bez wyraźnego na to zezwolenia monarchy swego.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O wyrobach lnianych jako najważniejszym przedmiocie przemysłu technicznego i gospodarstwa narodowego.

(Dalszy ciąg.)

Chociaż Szlązk ma rozliczne gatunki przędzy, jednakoż za najgłówniejsze wymieniają.

1) Przędzę grubą czyli tak nazwane pakuły; płótna zniéj wyrobione używają na worki, płachty, do pakunków i t. p.

2) Przędzę średnią zwaną tkacką czyli webową, z któréj sławne płótna szlązkie są wyrabiane.

3) Trzeci gatunek jest znany pod nazwiskiem przędzy łótowéj i połowa z niéj wychodzi za granicę.

Surowa i niebielona przędza sprzedaje się na sztuki; sztuka ma cztery arszyny (*Strehne*), arszyn trzy motki (*Zapel*), motek dwadzieścia pasm (*Gebind*), pasma dwa

dziesięcia nitek; do każdego przędzy gatunku przywiązana jest stosowna cena zacząwszy od czterech sr. groszy do talara. Zapłata za sztukę przędzy cieńszéj wynosi zwykle od sześciu aż do szesnastu groszy. Sztuka przędzy łótowéj nie powinna na włos przeważać łóta, jeśli cokolwiek więcéj waży, liczy się już do tak nazwanéj przędzy tkackiéj czyli webowéj i jéj wywóz zagranicę jest zakazany.

Policja przemysłu czuwa z największą troskliwością nad przepisaną długością i ilością nici w motkach. Dawniéj każda okolica rządziła się swym w téj mierze zwyczajem, ale od roku 1746 postanowiono: iż sztuka przędzy łótowéj ma trzymać $1\frac{7}{8}$ łokcia, a tak nazwanéj webowéj czyli tkackiéj, lub z pakuł, winna mieć dwa łokcie Wrocławskie długości. We wszystkich okolicach są ustanowieni dozorcy nad przędzą. Tych obowiązkiem jest mieć baczność na przeznaczoną długość motków, ilość ich pasm i nitek. Kontrawencja oprócz zabrania przędzy jest znaczna, w pieniądzach pociąga karę w razie niemożności zapłaty następuje kara więzienia.

IV. O wyrabianiu płócien.

Ktoby pod wyrazem fabryk wyobrażał sobie obszerny gmach w którym mnóztwo robotników pracuje, ten bardzo błędne powziołby o fabrykach lnianych wyobrażenie. Płótno bowiem i inne wyroby lniane, wyrabiają po wsiach i miastach pojedyncze osoby. W wielu okolicach u wieśniaków znajdują się warsztaty tkackie. Nawet na Szlązku, téj prowincji trudniącéj się wyłącznie fabrykacją lnianych wyrobów, szczególniéj w górnym Szlązku, tkanina płócien, zatrudnia pojedyncze tysiące odosobnionych, odrębnie mieszkających, po kraju rozrzuconych familji. Rozdzieloną między siebie przędzę, wyrabiają za zapłatę, lub łożąc na jéj uprawę własne nakłady, zbywają późniéj w znacznéj ilości do fabryki.

Uważając fabryki pod względem ich wpływu na gospodarstwo narodowe i jako najobfitsze źródło zarobku najliczniejszéj klassy ludu, przyznać każdy przyjaciel ludzkości powinien, iż zasługują fabryki wyrobów lnianych na największy nasz szacunek a wsparcie ze strony rządu. Żadna osoba nie obejdzie się bez płótna zacząwszy od najznakomitszéj aż do najpośledniejszéj klassy, i od najzamożniejszéj aż do najubozszéj. W niższych stanach używają tkanin lnianych nietylko do wygod osobistych, ale częstokroć i do ozdób domowego przepychu. Klassa zaś ludu niższa, w użyciu płótna, ogranicza się o ile koniecznie wymaga utrzymanie czystości niezbędnéj dla zachowania zdrowia ludzkiego.

Przypuśćmy, że każden mieszkaniec kraju spostrzebuje rocznie za talara płótna, oczywiście wynika ztąd, iż fabryki tyle miljonów za swe wyroby pobierają ile kraj liczy miljonów mieszkańców.. Nadto, iż te fabryki, puszczając w kurs swój ogromny kapitał, podwajają wartość jego przez obieg, który jeszcze czynność i zabiegi zamożnych obywateli, szukających w tym handlu korzyści, podwyższają znacznie, co jest tym zyskowniejsze, że kraj swym fabrykom dostarcza surowego materjału. Zasianie lnu, zebranie i uprawa jego, dla znacznéj liczby mieszkańców nastręcza zarobek i utrzymuje w styczności zostające z nią rzemiosła, w stanie kwitnącym.

Fabrykacje więc lniane nietylko że przez uprawę lnu przykładają się do ulepszenia i podniesienia stanu rolnictwa, ale nadto przykładają się nie mało do podniesienia wiejskich i miejskich rzemiosł. I tak wrzeciona i kołowroty zatrudniają tokarzy, wielorakie zaś narzędzia tkackie, stolarzy. Również i blichy lnianych towarów niemały zarobek nastręczają węglarzom, fabrykom mydła i potażu, zatrudniają farbiarzów, drukarzów, szwaczki, krawców i kramarzów aż do ustanowionych officjalistów nad dozorem fabryk. Ci wszyscy rzemieślnicy, znajdują w czynności fabryk lnianych jeśli nie zupełne, to powiększéj części zaspokojenie swoich potrzeb. Znaczne te korzyści są najmocniejszym dowodem téj prawdy, że fabrykacje lniane, zasługują największéj na szacunek każdego prawego obywatela i na uwagę rządu. Cóż bowiem większy popęd ludzkiéj czynności nadać może, jeśli nie wskazanie drogi i podanie środków zaspokojenia potrzeb, w uprawie jakiéjkolwiek bądź gałęzi przemysłu? Skoro najliczniejsza klassa ludu, ma największy w zarobku udział, praca ich podwaja obieg kapitałów i czyni wiele przez to dla dobra publicznego.

Nie rozumiem ja tu, aby rząd przez nakłady pieniężne miał wznosić fabryki wyrobów lnianych, ale aby takie środki przedsięwziął, które podają otuchę klassie wyrobniczéj, aby szukać w tych fabrykach zarobku, wrażają zamiłowanie pracy i przykładają się do ulepszenia bytu, osładzając ich pracę; snadnie rząd ten cel osiągnie, jeśli nie zaniedba postarać się o rozszerzenie lnianemi handlu wyrobami, chociażby i znajodleglejszemi krajami, bo te wyroby należą do najważniejszych, co tylko europejska sztuka i przyrodzenie wydać zdołało. Wzbogaci więc rząd dobro ogólne nie mało, jeśli wleje życie téj ważnéj gałęzi handlu.

Moda, ta despotyczna władczyni wyrobów tylu fabryk lubo w fabrykacjach lnianych ma ograniczoną władzę, niemniéj jednak przewodzi nad pomniejszemi płodami tychże fabryk, bo nawet i same płótno co do koloru i deseni, uznaje jéj panowanie; szczególniéj włada moda nad przedmiotami wyrabianemi z przędzy mieszanéj z bawełną lub jedwabiem, znanéj na Szlązku pod nazwiskiem przędzy Tureckiéj. Te to fabrykacje sprzyjają bardzo spekulacji kupieckiéj, ożywiają znacznie handel wskazując oczywiste zyski. Wiele jednak w tym handlu od przezorności spekulanta jak i wypadków handlowych zawisło.

Co się tyczy wyrobów lnianych, płótno tak nazwane domowe i kupieckie, jest tychże fabryk najważniejszym przedmiotem; po płótnie idą *wyroby lniane pomniejsze* i temi są, woale czyli zasłony, obrusy i nakrycia łóżek, których wielkość i rozmaitość od mody jest zawisłą. Właściwe płótno sprzedaje się na sztuki, które trzymają po 60 łokci długości a siedm ćwierci szerokości; sztuka zaś weby ma 72 łokcie długości $1\frac{1}{4}$ łok. szerokości.

Prócz wyżéj wymienionych gatunków płótna, liczy Szlązk i inne jeszcze trzy, jako to: tak nazwaną *Platelles*, mającą 5 łokci długości $1\frac{3}{4}$ szerokości; *Holandilles* 10 łokci długości a $\frac{3}{4}$ szerokości; nakoniec, rozmaitej długości, a 36, 30 i 25 calów szerokości trzymającą *Bretagnes*. Te ze względu swéj dobroci i delikatności podzielają się jeszcze na inne gatunki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIDOWISKA W STOLICY

— W sali redutowéj JP. Karol Fridrich Copello da wielki koncert wokalny i instrumentalny.

TEATR ROZMAITOSCI. — *Kucharki.* — *Talizman niewidzialności.* — *Krętosz lokaj bez służby.*

TEATR FRANCUZKI. — *Les Suites d' un mariage de raison.* — *Le mariage de raison.* — *Mr. Pique Assiette.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro 472.